

Trzej magowie i Gwiazda

25 grudnia 2011

Mateusz Ewangelista przekazuje bardzo skąpy opis Trzech Magów, których do Betlejem przywiodła zagadkowa „gwiazda”. Do dziś nie wiadomo, czym tak naprawdę była i skąd przybywali „królowie”, których dopiero średniowieczna tradycja nazywa Kacprem, Melchior i Baltazarem. Jedna z hipotez zakłada, że mogli być to nie władcy egzotycznych królestw, a babilońscy astrologowie, którzy w Ziemi Świętej poszukiwali wcielenia boga Nabû...

Cudowna gwiazda, która unosiła się nad Betlejem w okresie narodzin Jezusa, od dawna stanowiła zagadkę dla biblistów i astronomów. Próby jej zidentyfikowania z zarejestrowanymi w historii zjawiskami astronomicznymi były, jak do tej pory, nierozstrzygające, przez co wiele osób uznaje biblijną opowieść za mit. Inni badacze wciąż powracają do tej kwestii, bowiem ustalenie, co tak naprawdę spowodowało powstanie historii Gwiazdy Betlejemskiej mogłoby pomóc w ustaleniu daty narodzin Jezusa. Dziś większość uczonych uznaje, że Jezus urodził się on między 7 a 4 r. p.n.e. Opiera się to o przekaz ewangeliczny, który wskazuje, że przyszedł on na świat pod koniec panowania Heroda Wielkiego (który zmarł w 4 r. p.n.e.).

Babilońska astronomia może dostarczyć nam wskazówek do zidentyfikowania gwiazdy wyznaczającej datę narodzin Jezusa. Dzieje się tak dlatego, że Ewangelia Mateusza mówi nam, iż magowie – astronomowie ze Wschodu uwierzyli, że gwiazda prowadzi ich do nowego władcy. Dlaczego tak uważali i skąd o tym wiedzieli?

Zgodnie z relacją ewangelisty, po narodzinach Jezusa „mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon.” Przerażony tym Herod wezwał do siebie kapłanów i uczonych pytając, gdzie ma

narodzić się owe dziecko. Odpowiedziano mu, że będzie to Betlejem Judzkie. Herod nie zatrzymywał przy sobie Trzech Króli i pozwolił im kontynuować podróż: „Udajcie się tam i wypytujcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”.

Gdy Herod planował eksterminację wszystkich chłopców, wśród których krył się pretendent do władzy, przybysze udali się do Betlejem: „A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.”

Termin „magoi” używany przez ewangelistę odnosił się do perskich uczonych lub astronomów, choć często w tłumaczeniu oddaje się go jako „mędrca”. W Biblii nie znajdziemy imion ani liczby przybyłych do Betlejem „królów”, jednak zgodnie z późniejszą średniowieczną tradycją przyjęło się nazywać ich Kacprem, Melchiorem i Baltazarem. Baltazar to grecka wersja babilońskiego imienia Belszazzar, które znaczy „boże chroń króla”; z kolei Melchior oznacza „król jest moim światłem” i jest imieniem aramejskim, często spotykanym w tekstach asyryjskich lub babilońskich; Kacper to zlatynizowana wersja partyjskiego imienia Gondophares (Gadaspar). W rzeczywistości mędracy ze wschodu mogli przybyć z Babilonu – królewskiego miasta Partów i jednego z najlepiej prosperujących centrów astronomii i astrologii tamtego okresu.

Już od II tysiąclecia p.n.e., kiedy na obszarze Mezopotamii pojawiła się astronomia, łączono ją ze sztuką astrologii i wykorzystywano głównie do celów przepowiadania przyszłości. Nadworní magowie przy jej pomocy interpretowali zdarzenia astronomiczne, które brano za boskie wskazówki. Każdy dzień, miesiąc, a także każda część nieba i ciało niebieskie

posiadały określoną wartość. Zaćmienie księżyca interpretowano przykładowo jako zapowiedź śmierci władcy. Ok. V w. p.n.e. pojawiły się osobiste horoskopy, które na podstawie położenia gwiazd i planet w dniu urodzin danej osoby starały się ustalić jej losy.

Działania babilońskich astronomów ograniczały się oczywiście do tego, co mogli zobaczyć gołym okiem. Innymi słowy, mogli oni obserwować ruchy Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza i Saturna, jednak między 220 r. p.n.e. a 75 n.e. ich wiedza była już na tyle zaawansowana, że pozwalała przewidzieć zachowanie tych ciał niebieskich, co demonstrują nam astronomiczne almanachy zachowane do naszych czasów. Przewidywano w nich (w odstępie chronologicznym), jakie wydarzenia będą widoczne na nocnym niebie. Obejmowało to m.in. zaćmienia, równonocę, pozycje planet, koniunkcje czy opozycje.

Do dziś zachowały się relacje o pewnych wydarzeniach astronomicznych na przełomie er, które rozświećlały nieboskłon. Ustalenie, czy któraś z nich mogła być Gwiazdą Betlejemską mogłoby wskazać na prawdopodobną datę narodzin Jezusa.

Wśród możliwych kandydatów do tego miana znajduje się niezwykle zjawisko świetlne, najprawdopodobniej nova (gwiazd nagle zwiększająca swą jasność) lub supernowa (gigantyczna eksplozja gwiazd), która zdarzyła się w konstelacji Koziorożca w 5 r. p.n.e. i znana jest ze źródeł chińskich. Jednak w przeciwieństwie do ewangelicznej gwiazdy, wspomniane zjawiska mają charakter trwały (nie poruszają się). Ponadto zarówno chińskie, jak i rzymskie źródła wspominają też o komecie (Halleya) widocznej od sierpnia do października w 12 r. p.n.e. Nieznane są inne szczegóły na temat obserwacji komet pod koniec jego panowania.

Kolejna możliwość to koniunkcja Wenus i Jowisza z 2 r. p.n.e. W czasie tego zjawiska dwie planety zdają się być na niebie w bardzo bliskiej odległości. W 2 r. p.n.e. Jowisz i Wenus dla

ziemskiego obserwatora wyglądały jak jeden wielki jasny punkt na niebie. Czas obserwacji był jednak bardzo ograniczony i wynosił najpewniej do dwóch godzin, zanim przestały być widoczne. Nie wiadomo ponadto, czy to one odpowiadają za doniesienie o Gwieździe Betlejemskiej, jako że wydarzenie to miało miejsce już po śmierci Heroda.

Jedynym pozostałym zjawiskiem jest koniunkcja Jowisza i Saturna z 7 r. p.n.e. Już w 1604 r. Johannes Kepler łączył to zdarzenie z narodzinami Jezusa. W tym przypadku jednak nie doszło do sytuacji, w której widok obu planet przypominałby obserwatorowi jeden punkt – wielką gwiazdę. W rzeczywistości obie planety mogły znajdować się w niedużej (acz znaczącej) odległości, co według niektórych wyklucza, aby zdarzenie to miało dla ówczesnych wielką atrakcją wizualną.

Zdaje się zatem, że z punktu widzenia współczesnej nauki nie da się do końca wyjaśnić zjawiska Gwiazdy Betlejemskiej. Z pomocą przychodzi nam jednak nauka starożytna i to, w jaki sposób ówcześni astronomowie i astrologowie rozumieli niektóre zjawiska, w tym np. koniunkcję z 7 r. p.n.e.

Dowody na to, w jaki sposób astronomowie rozumieli to zdarzenie pojawiły się dzięki odkryciu w ruinach Babilonu czterech glinianych tabliczek noszących zapiski związane ze wspomnianym wyżej wydarzeniem. Wskazują one, że na początku 7 r. p.n.e. Jowisz i Saturn były widoczne w konstelacji Ryb przez 11 miesięcy. Innymi słowy, konstelacja stanowiła tło dla planet, które powoli torowały sobie drogę przez ziemski nieboskłon. Ich ruchy i pozycje odnotowywano i wynika z nich, że najbliżej znalazły się one w maju, październiku i grudniu. Z zapisków wynika, że pod koniec zjawiska koniunkcji, w pobliżu znalazł się także Mars, który widoczny był w pobliżu Jowisza i Saturna w połowie lutego.

To, że dzieło zachowało się w czterech kopiach stanowi wyjątek, gdyż 85% podobnych znanych jest tylko z jednej kopii. Zwykle były one dostępne jedynie dla wąskiej grupy osób i dla

starożytnych stanowiły „naukowy sekret”. Co ciekawe, tabliczki te są bardzo rzadkie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w okresie, o którym mówią ta forma pisarska w gruncie rzeczy była już kwestia przeżytkiem. Może jednak istnieć pewne wyjaśnienie: 11-miesięczna koniunkcja Jowisza i Saturna w Rybach to wydarzenie niezwykle rzadkie, mające miejsce raz na 800 lat. Ich charakterystyka obiegu wokół Słońca sprawia, że jakiegokolwiek koniunkcje Jowisza i Saturna mają miejsce co 20 lat. 11-miesięczna koniunkcja z 7 r. p.n.e. była specjalna pod tym względem, że planety spotykały się trzykrotnie w tej samej konstelacji. Od tego czasu zdarzyło się to dwukrotnie: w 786 i 1583 r. Dla babilońskich magów koniunkcja mogła mieć jednak nie tylko spore znaczenie naukowe, ale również astrologiczno-polityczne.

W systemie babilońskim Jowisz – najjaśniejsza planeta, poświęcony był czołowemu bóstwu, Mardukowi. Saturn z kolei poświęcony był władcy – ziemskiemu namiestnikowi boga (Babilończycy nazywali tą planetę „Stateczną”). Z kolei konstelacja Ryb łączona była z Eą – boginią mądrości, życia i stworzenia. Był to także ostatni znak w zodiaku, tj. ostatnia konstelacja, przez którą słońce przechodziło każdego roku. Koniunkcja planet w Rubach oznaczała dwie rzeczy: koniec starego i narodziny nowego króla-zbawiciela, wybranego przez Boga. Nie zachowała się niestety żadna babilońska interpretacja tego zdarzenia, być może wskutek jego nietypowości. Mimo to wiemy, że interpretacja danego zdarzenia astronomicznego uzależniona była od biorących w nim udział planet, sytuacji politycznej oraz konstelacji. Fakt, iż Mars – gwiazda boga wojny, Nergala, dołączyła do koniunkcji w jej ostatniej fazie oznaczała, że nowy król miał nadejść z zachodu, bowiem w wierzeniach babilońskich Czerwona Planeta symbolizowała „zachód”, tj. obszar dzisiejszej Ziemi Świętej.

Taka królewska przepowiednia musiała wywołać spore zainteresowanie w 7 r. p.n.e., kiedy na terenie Bliskiego Wschodu ścierały się różnego rodzaju potęgi. Imperium

Seleucydów rozpadło się w 64 r. p.n.e., a jego pozostałości, w tym m.in. Judeę, wcielono do rzymskiej prowincji Syrii. Mimo to, rzymskie panowanie na tym obszarze nie było ustalone. Gdy do władzy doszedł Oktawian August, ustalając autokratyczne rządy, zaczęto kwestionować rzymskie panowanie na wschodzie. Ponieważ nie wywodził on swego panowania od bogów, wielu mieszkańców wschodnich prowincji uwierzyło, że potrzebny jest boski Mesjasz, który zaprowadzi porządek w rejonie i przegna intruzów z Europy. Owe mesjanistyczne nastroje odzwierciedlane są przez pisma tego okresu, łącznie ze Zwojami z Qumran. Astronomiczne wydarzenie z 7 r. p.n.e. mogło zostać odczytane jak zapowiedź narodzin „zbawcy Wschodu” i nie mogły umknąć babilońskim astrologom.

Na początku 7 r. p.n.e. Jowisz był już widoczny na niebie. Wkrótce pojawił się Saturn (trzeciego dnia miesiąca Nisan, tj. na początku kwietnia). Planety spotkały się po raz pierwszy 27 maja, pojawiając się na wschodzie ok. 2 nad ranem (najpierw Jowisz, potem znacznie bledszy Saturn). Drugie spotkanie miało miejsce 22 dnia miesiąca Tishri (6 października). Podczas gdy Mars był gwiazdą Amuru (zachodu), Tishri był miesiącem, któremu przyporządkowywano tą część świata. Być może właśnie to skłoniło magów do podróży do Betlejem i odwiedzin dworu tamtejszego władcy, Heroda.

Magowie mogli zatem natrafić na jasny i sugestywny widok: Jowisz i Saturn znajdowały się w opozycji do Słońca i lśniły jasno (Jowisz był dwukrotnie większy od najjaśniejszej wówczas gwiazdy, Syriusza). Pojawiając się bezpośrednio nad Saturnem (gwiazdą króla), Jowisz zdawał się obejmować go swym światłem, niczym „opiekun”. Koniunkcja ta widoczna była przez całą noc. Co ważne, dla magów liczył się wymiar symboliczny, nie zaś spektakularna widoczność zjawiska. Nawet w biblijnym opisie Gwiazdy Betlejemskiej, nie natrafimy na żadne wskazówki na temat jej jasności.

Licząca ok. 1200 km podróż z Babilonii do Jerozolimy zajmowała ok. 3 tygodni jazdy na ośle lub wielbłądzie. Jeśli magowie

wyruszyli do Syrii – Palestyny na początku miesiąca Tishri (października), dotarli tam przed 7 listopada, kiedy Jowisz osiągnął punkt stacjonarny i przez chwilę wydawał się tkwić w bezruchu (dzieje się tak, ponieważ Ziemia, poruszająca się szybciej i posiada krótszą orbitę). Z naszego punktu widzenia wydawało się, że Jowisz zatrzymał się na niebie, a następnie przesunął w tył (na zachód). Następnie planeta „zatrzymała” się po raz kolejny, a 20 listopada w podobnej sytuacji znalazł się Saturn. Obie daty: 7 i 20 listopada mogą odpowiadać opisowi biblijnemu, który wspomina o „gwieździe”, która zatrzymała się nad Betlejem.

Trzecia koniunkcja miała miejsce w czasie pełni, 1 grudnia, czyli na ok. trzy tygodnie przed przesileniem zimowym, kiedy Babilończycy świętowali zwycięstwo boga-zbawcy, Nabû nad siłami ciemności. Magowie mogli połączyć narodziny dziecka z tym wydarzeniem, jako że mezopotamscy królowie często uznawani byli za ziemskie wcielenie Nabû. Co ciekawe, zwycięstwo Nabû nad złem określano jako „dobrą nowinę” dla wszystkich ludzi. Babilońskie słowo „bussurtu” brzmiało bardzo podobnie do „besorah”, czyli „dobrej nowiny”, którą na grecki przetłumaczono jako „euangelion”.

W Ewangelii wg św. Łukasza, aniołowie terminem tym obwieszczają pasterzom narodziny Jezusa: „«Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką [euangelion = bussurtu], która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan.»”

W jaki sposób gwiazda mogła zaprowadzić „królów” do Jerozolimy? Jeśli byli oni babilońskimi astrologami mogli podążać za gwiazdą ważną z punktu widzenia tej dziedziny. W 7 r. p.n.e. odczytali oni informację o „gwieździe”, która wyznaczała narodziny króla-mesjasza w Palestynie, przez co udali się oni do najbliższego centrum polityczno-kulturalnego w regionie – na dwór Heroda. Stamtąd skierowano ich do Betlejem. Pod koniec grudnia, w dzień zimowego przesilenia, królowie mogli świętować nadejście „dobrej nowiny”. Narodził

się król-zbawiciel i to na kilka lat zanim oficjalnie zaczęła się jego era...

Autor: Simo Parpola

Źródło oryginalne: Biblical Archeology Review

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z „Biblii Tysiąclecia”

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

0 AUTORZE

Simo Parpola (ur. 1943) jest fińskim archeologiem, profesorem asyriologii na Uniwersytecie Helsińskim, znawcą pism asyryjskich i zwolennikiem teorii o związku żydowskiej Kabały z wierzeniami ludów Mezopotamii. Jest honorowym członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Orientalistycznego.